

Sowie ucho

Polskie lasy i parki zamieszkuje trzynaście gatunków sów — jedynych w swoim rodzaju ptaków, które używają swojego znakomitego słuchu do polowania na ofiary. Co to ma wspólnego z polską marką OWL Audio? Odrobinę więcej niż samą nazwę.

▮ Tekst i zdjęcia: Filip Kulpa



Pierwszy człon nazwy śląskiej firmy to nie żaden skrótowiec — jak początkowo pomyślałem — lecz anglojęzyczne słowo oznaczające sowę. Nie jest to bynajmniej pierwsza „ptasia marka” (lub nazwa modelu), jaką znajdziemy na rynku hi-fi. Z marek głośnikowych przychodzi mi

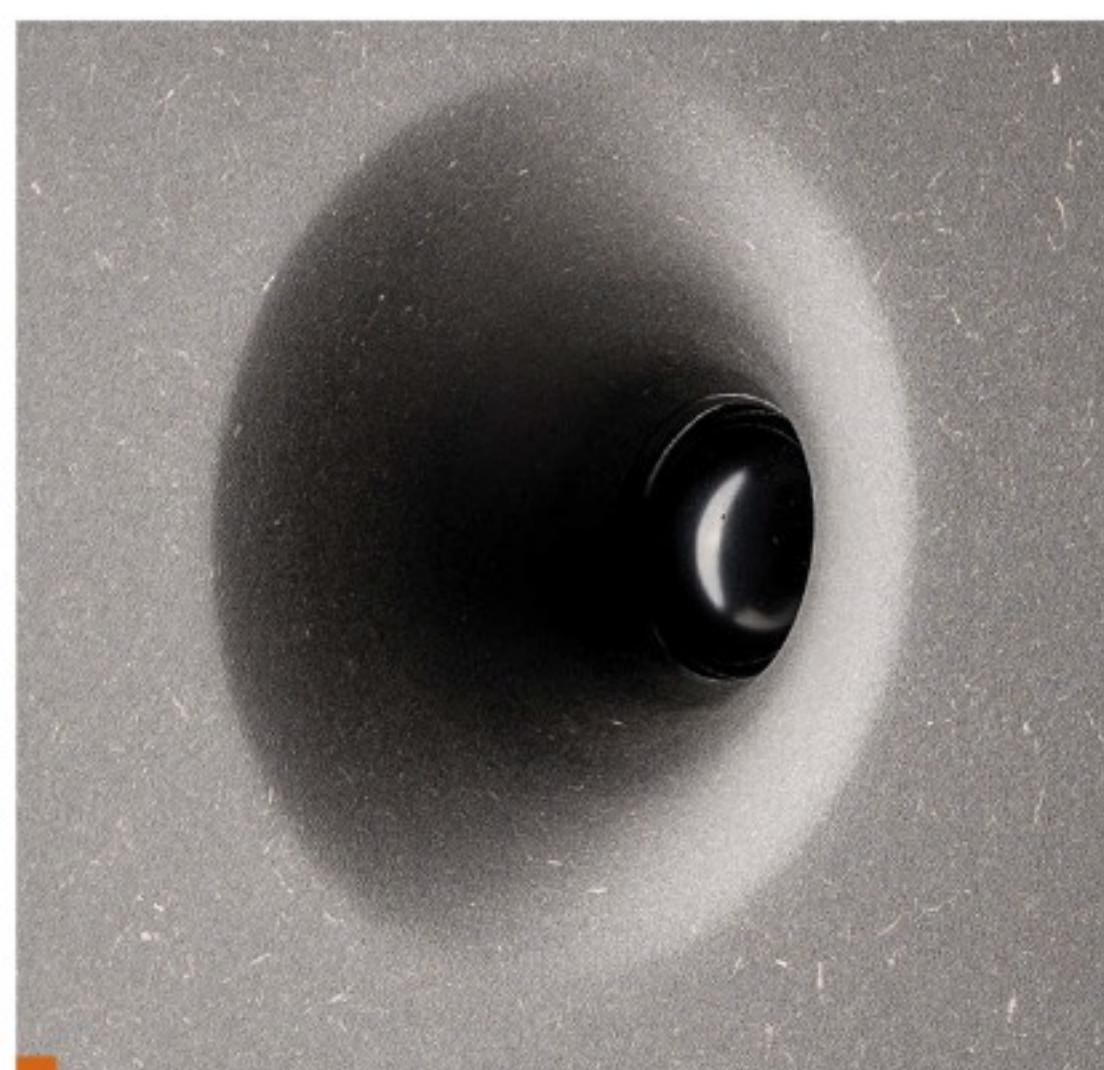
do głowy Falcon Acoustics (sokół), wśród nazw modeli kojarzę gramofony Raven (kruk) firmy TW-Acoustic, a także słuchawki NightHawk (nocny jastrząb) i NightOwl (pójdźka) firmy AudioQuest. Ponadto istnieje amerykańska marka wzmacniaczy lampowych Raven Audio z siedzibą w Teksasie.

Ale do rzeczy. OWL Audio jest projektem — bo chyba tak wciąż należy mówić o tym przedsięwzięciu — dwójki pasjonatów audio: Jarosława Banasia i Artura Czubińskiego. Na ubiegłorocznej wystawie Audio Video Show pojawili się ze swoimi ambitnymi konstrukcjami: podłogówkami Forrest za ok. 50 tys. zł i trochę droższymi monitorami. Ten „eksperyment” nie przyniósł oczekiwanego zainteresowania klientów, a tym bardziej sprzedaży. Wyciągnięto daleko idące wnioski.

Niespełna rok później są gotowe monitory Grove 18.0, stanowiące zapowiedź stosunkowo przystępnej cenowo serii. Wyceńono je na... 10 tys. zł. „Powstały z myślą o wykorzystaniu doświadczeń zdobytych przy projektowaniu serii Forest w bardziej przystępnej cenowo konstrukcji.” – wyjaśnia Jarosław Banaś.

Miałem okazję słuchać wcześniejszej konstrukcji. Przekazałem konstruktorom swoje uwagi, dość krytyczne. W wakacje otrzymałem wiadomość, że są gotowe znacznie tańsze monitory – czy byłbym chętny ich posłuchać. Czemu nie? Doceniam otwartość na krytykę i niezrażanie się sugestiami, które w danym momencie mogą nie korelować z własnymi przekonaniem.

Panowie poznali się za pośrednictwem internetowej grupy poświęconej tematyce audio. Następnie Jarek zwrócił się do Artura z pomysłem własnego projektu kolumn. Podczas współpracy okazało się, że mają zbliżone oczekiwania wobec brzmienia i bardzo dobrze się rozumieją przy realizacji wspólnych pomysłów. Współpracę nakierowano na projektowanie zestawów głośnikowych. Ostatecznie zaowocowała ona stworzeniem marki OWL Audio w 2022 roku. Jarosław Banaś od co najmniej dwudziestu lat interesuje się odtwarzaniem muzyki, rozwijając własne systemy hi-fi i high-end w różnych konfiguracjach. Jak sam mówi, jest entuzjastą koncertów i muzyki granej na żywo. Artur łączy wieloletnie zainteresowanie audio z doświadczeniem muzycznym – przez kilka lat grał na gitarze basowej w zespole rockowym. Zawodowo zajmuje się obróbką drewna i konstruowaniem układów akustycznych; ma również doświadczenie w renowacji obudów starszego sprzętu audio. W firmie odpowiada za projektowanie układów akustycznych i zwrotnic, pomiary oraz wykonanie i wykończenie obudów w swoim warsztacie w Sosnowcu. Jarosław uczestniczy w opracowywaniu koncepcji i wzornictwa, wykonuje montaż zwrotnic, obróbkę elementów metalowych. Kontakty z klientami to też jego działka. Końcowy montaż realizują wspólnie. Odsłuchy i strojenie odbywają się w dużej mierze w pomieszczeniu odsłuchowym Jarosława. „Większość prac projektowych i wykonawczych realizujemy we własnych warsztatach. Na zewnątrz zlecamy wybrane procesy, takie jak laserowe wycinanie elementów metalowych, lakierowanie proszkowe i anodowanie aluminium. Wspólnym



Falowód 28-mm aluminiowego tweetera wycięto w dwuwarstwowej płycie MDF/HDF.

założeniem naszych konstrukcji jest połączenie wierności i czytelności nagrania ze spójnością, naturalnością i swobodą długiego słuchania. Szczególną uwagę poświęcamy współpracy przetworników oraz ograniczaniu podbarwień wnoszonych przez kolumny, przy zachowaniu dynamiki i ekspresji materiału muzycznego.” – wyjaśniają twórcy.

BUDOWA

Przejdźmy do samych kolumn. Grove 18.0 to średniej wielkości dwudrożny monitor typu bas-refleks, stworzony z myślą o mniejszych pomieszczeniach odsłuchowych, tj. o powierzchni do około 20 m². Nie należy jednak traktować tego zalecenia zbyt dosłownie. Kolumny testowałem w sporo większych metrażach i czuły się one w nich doskonale (do tej kwestii jeszcze zresztą powrócę).

Obydwa zastosowane głośniki pochodzą z katalogu Dayton Audio i mają aluminiowe membrany – są to nisko-średniotonowy SIG180-4 o średnicy 180 mm oraz wysoko-otonowy RST28A z serii Reference. Nie są to drogie przetworniki, ale wybrano je bardzo świadomie – ze względu na walory brzmieniowe. 4-omowy midwoofer ma jednocześnie wklęsłą membranę bez nakładki przeciwkurzowej, sztywny aluminiowy kosz i zawieszenie umożliwiające duże wychylenie membrany (X_{max} wynosi 5 mm). Magnes o średnicy 100 mm jest wentylowany. W konstrukcji głośnika położono nacisk na symetryzację siły napędowej (iloczyn $B \cdot L$). Karkas dobrze wentylowanej cewki wykonano z poliamidu i aluminiowej koszulki. Częstotliwość rezonansowa układu drgającego wynosi 40,5 Hz.



18-cm głośnik midwoofer z serii Signature to, zdaniem konstruktorów, zdecydowanie najbardziej udana jego odmiana.

28-mm kopułkę wyposażoną w komorę tłumiącą i magnes ferrytowy umieszczono w autorskim falowodzie wyfrezowanym w przedniej ścianie, złożonej z dwóch, quasi elastycznie połączonych płyt (MDF i HDF). Geometrię tego elementu opracowano z myślą o zgraniu czasowym i fazowym przetworników. Optymalizacji dokonano metodą wytwarzania fizycznych prototypów. W projekcie akustycznym przyjęto punkt zgrania przetworników w odległości około 2 metrów od frontu, na wysokości tweetera.

Kopułka RST28A według karty katalogowej ma dość ciekawą charakterystykę – na osi akustycznej poziom powoli opada już powyżej 10 kHz, zaś powyżej 18 kHz spadek mocno przyspiesza (pomiar na płaskiej odgradzie). Efektywność jest duża – wynosi 92,5 dB (o 1,5 dB więcej niż w przypadku midwoofera).

Obudowę o wymiarach 400 x 320 x 320 mm wykonano w przeważającej mierze z 16-mm płyt MDF o podwyższonej gęstości. Front ma konstrukcję kanapkową – do MDF-u dokleiono 13-mm płytę HDF, której krawędzie sfazowano od tyłu i zaokrąglono na narożnikach. Pomalowano ją na ciemną szarość. Zabieg ten nadaje prostopadłościennym skrzynkom krągłości i oryginalności. Trzeba przyznać, że kolumny wyglądają proporcjonalnie, a naturalne forniry pokrywane olejowoskiem wyraźnie wyróżniają polski projekt na tle propozycji dużych graczy, dziś bardziej skoncentrowanych na ładnym designie niż jakości stolarki. Do wyboru są okleiny zebrano, naturalny orzech amerykański, modyfikowany typu dąb mocca. Prócz nich, za dopłatą, jest też wykończenie w lakierze matowym.



Zwrotnica składa się z elementów dużo lepszej jakości niż te zwykle spotykane w tym przedziale cenowym.

W środku skrzynek znajduje się duża skośna półka, która nie tylko usztywnia całość, ale efektywnie zmienia kształt całej komory. Ścianki w całości wyłożono grubym filcem. Dodatkowe wytłumienie wprowadza kawałek włókna aramidowego.

Port bas-refleksu umieszczono na tylnej ścianie, powyżej ukośnej półki. Pomiar impedancji wskazuje, że układ zestrojono całkiem nisko jak na średniej wielkości kolumnę podstawkową – do 38 Hz, czyli poniżej rezonansu mechanicznego woofera. Kolumny wyposażono w gumowe stopki, pod którymi znajdują się mufy z gwintem M8 umożliwiające montaż kołców.

Kolumny wyposażono w mocowane magnetycznie maskownice z czarnej tkaniny. Zwrotnica drugiego rzędu wydaje się złożona jak na układ dwudrożny – składa się z 15 elementów dobrej i bardzo dobrej jakości, przy czym część z kondensatorów służy do bocznikowania większych wartości – to zabieg mający na celu poprawę jakości dźwięku przy jednoczesnym ograniczeniu kosztów komponentów. Wszystkie cewki są powietrzne, rozmieszczone w sporych odległościach od siebie, a kondensatory wyłącznie polipropylenowe – Audyn Capy Plus i Bennici. Rezystory są metalizowane, a wszystkie połączenia bezpośrednie. Sygnał z terminali i do głośników doprowadzają kable solid core (lite druty). Widać tu dużą dbałość producenta o jakość użytych elementów i solidność mechaniczną całej konstrukcji.

BRZMIENIE

Spędziłem z tymi kolumnami ponad półtora tygodnia, dokonując w tym czasie wielu sesji odsłuchowych – z różną amplifikacją, w dwóch bardzo różnych pomieszczeniach



Przednia ścianka ma łączną grubość 29 mm. Jest naprawdę sztywna. Wytłumienie jest bardzo obfite – na ściankach zalega gruba włókna.

(większych niż rekomenduje producent). Ostatnia sesja, w moim salonie dziennym, ze wzmacniaczem Sony TA-FA7ES i odtwarzaczem Accuphase DP-65V przypieczętowała wnioski, które wprost każą mi uznać te monitory za największe tegoroczne odkrycie (pomijając Lirogony Origin, które są produktem nieporównywalnym cenowo). **Grove 18.0 oferują jakość dźwięku zupełnie nie przystającą do ceny, która – biorąc pod uwagę możliwości dużo droższej konkurencji – powinna być znacznie wyższa.**

Już od pierwszych chwil miałem poczucie, że słucham głośników wyrafinowanych, będących raczej propozycją dla tych, którzy doceniają wierność, prawidłową równowagę rejestrów i brak efekciarstwa. Na początek weźmy bas, bo na nim najłatwiej zilustrować tę tezę. To on stanowi fundament brzmienia i to on jest przeważnie problematyczny. Tym razem jednak nie jest. Wręcz przeciwnie: równy, precyzyjny i całkiem szybki. Pod pewnymi względami OWL grają jak konstrukcja zamknięta – wyższy i średni podzakres są całkowicie wolne od typowego dla niedużych kolumn podbicia. Jednocześnie niski bas, nawet ten poniżej 40 Hz, ujawnia się w stopniu rzekłbym, że dość zaskakującym jak na konstrukcję o objętości poniżej 20 litrów, którą zestrojono pod kątem dobrej liniowości i prawidłowego oddania impulsów. Te są nieco rozmyte i zmiękzone jedynie w okolicach 40-45 Hz, gdzie port BR pracuje dość intensywnie. Przyznam jednak, że stwierdziłem to tak naprawdę dopiero w drugim systemie, gdzie mimo większej kubatury, wsparcie niskich tonów jest większe niż w zaadaptowanym akustycznie studio obłożonym dużą liczbą ustrojów akustycznych. Pomijając najniższe dźwięki (kolumny lekko pobudzały mod osiowy mojego pomieszczenia na 29 Hz!), linia basowa jest bardzo dobrze kontrolowana, odpowiednio zwarta. Do czytelności konturów ani do szybkości omawianego zakresu nie mam żadnych uwag. Grove'y

DYSTRYBUTOR: OWL Audio, www.owlaudio.pl
CENA (ZA PARĘ): 10 000 zł
 (lakier matowy – dopłata 700 zł)
Dostępne wykończenia: zebrano, naturalny orzech amerykański, fornir modyfikowany typu dąb mocca (pokryte olejowoskiem)



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
NEUTRALNOŚĆ									
Pasma jest wyjątkowo spójne i dobrze wyrównane. Subtelne ściszenie wysokich tonów.									
PRECYZJA / ROZDZIELCZOŚĆ									
Czy można wymagać więcej? Na pewno nie w tej cenie. Bardzo przejrzyste kolumny, wysoce czułe na jakość i charakter elektroniki.									
NASYCENIE BARW / MUZYKALNOŚĆ									
Stosunkowo łagodna góra i wyjątkowa spójność zakresów i brak podbarwień działają kojąco. Z niedostatecznie dobrym wzmacniaczem i źródłem, w gęstych fragmentach może się pojawić drobna natarczywość w średnicy.									
STEREOFONIA									
Po prostu wysmienita. Duży, swobodny dźwięk, znakomita projekcja w głąb i nieoczekiwana w tej klasie namacalność.									
DYNAMIKA I RYTM									
Ekspresja dynamiczna to najstarszy aspekt tej konstrukcji – co nie znaczy, że słaby. Rytmiczność bardzo w porządku.									
BAS									
Prawdziwa gratka dla zwolenników akuracji i śledzenia tego, co i jak zostało nagrane poniżej 200 Hz. Brak słyszalnego podbicia.									

OCENA 94%
KATEGORIA SPRZĘTU B+

DANE TECHNICZNE

Konstrukcja:	dwudrożny bas-refleks wentylowany do tyłu
Głośniki:	180-mm Dayton Audio SIG180-4 (aluminiowa membrana), 28-mm aluminiowa kopułka Dayton RST28A w autorskim falowodzie
Impedancja*:	znamionowa 4 Ω, min. 2,95 Ω (12,2 kHz)
Efektywność:	87 dB / 2,83 V / 1 m
Moc znamionowa:	80 W
Dolna granica pasma:	65 Hz (-3 dB), 42 Hz (-6 dB), 32 Hz (-10 dB)
Górna granica pasma:	18 kHz (-3 dB)
Wymiary (wys. x szer. x głęb.):	400 x 230 x 320 mm
Masa*:	11,5 kg

* - wartości zmierzone

świetnie dawały sobie radę z oddawaniem wartkich i mocnych partii granych na bęb-
 nach przez Gavina Harrisona (The Pineapple Thief). Bardzo dobrze różnicowały brzmie-
 nie bębnow basowych na kilku ostatnich

albumach TPT. Obfitujący w liczne zmiany metrum, polirytmiczny kawałek „Our Mira” (album „Versions Of The Truth”), będący popisem muzycznych możliwości tego muzyka, przykuł mnie do kanapy na całe siedem minut.

Pod względem natężenia niskich tonów konstruktorzy trafili w złoty środek. Więcej niskich tonów pogorszyłoby ich jakość i szybkość, z kolei bas bardziej suchy zaburzyłby równowagę względem średnicy i wysokich tonów. Zwolennicy tłustego dołu przypuszczalnie nie będą tym kompromisem zachwyceni, ale to już ich problem, nie głośników. **W mojej ocenie bas monitorów OWL jest po prostu wyśmienity.** Daje on srogą lekcję nie tylko wielu droższym monitorom, ale także podłogówkom.

Przejście do średnich rejestrów odbywa się w sposób całkowicie spójny, bez jakiegokolwiek uszczuplenia dołu średnicy – nie stwierdziłem żadnych objawów tzw. schodka dyfrakcyjnego, który to efekt powoduje odchudzenie dźwięku, co jest szczególnie rozczarowujące, gdy sam bas został wyeksponowany. Niższe rejestry

fortepianu brzmiały wiarygodnie, w sposób pełny, z bardzo niskim poziomem koloryzacji. Słysząc jedynie minimalne przebarwienie w wyższych rejestrach, nie jest to jednak szklistość ani nic uporczywego.

Nie da się ukryć, że średnica jest bardzo mocną stroną recenzowanych kolumn. Zakres ten, mimo że odtwarzany przez głośnik z aluminiową membraną, w ogóle nie brzmi sterylnie, chudo, bezduszenie, a tym bardziej metalicznie. Zdarzyło mi się wprawdzie usłyszeć pewne nieczystości, coś w rodzaju zbitki dźwięków w gęstych fragmentach muzyki rockowej, jednak efekt ten ustąpił wraz z pełnym rozgrzaniem wzmacniacza (Sony TA-FA777ES), a tym bardziej po jego zamianie na końcówkę mocy Audio-neta. **Średnie tony wyróżniają się nie tylko w rozważanym przedziale cenowym poziomem neutralności i znikomymi podbarwieniami, ale także znakomitą oddaniem składowych harmonicznym.** Barwy są oddawane rzetelnie, z właściwym poziomem nasycenia, zasadniczo bez ocieplenia, ale też bez artefaktów, które kojarzyłyby się z materiałem membrany. Chciałbym, aby



takie możliwości w dziedzinie oddania barw miały wszystkie kolumny z okolic 20-30 tys. zł. Proponuję porównać OWLe z kultowymi monitorami, słynącymi z oddania średnicy. Sądzę, że będą duże zaskoczenia. Klasa Grove'ów objawia się czymś jeszcze



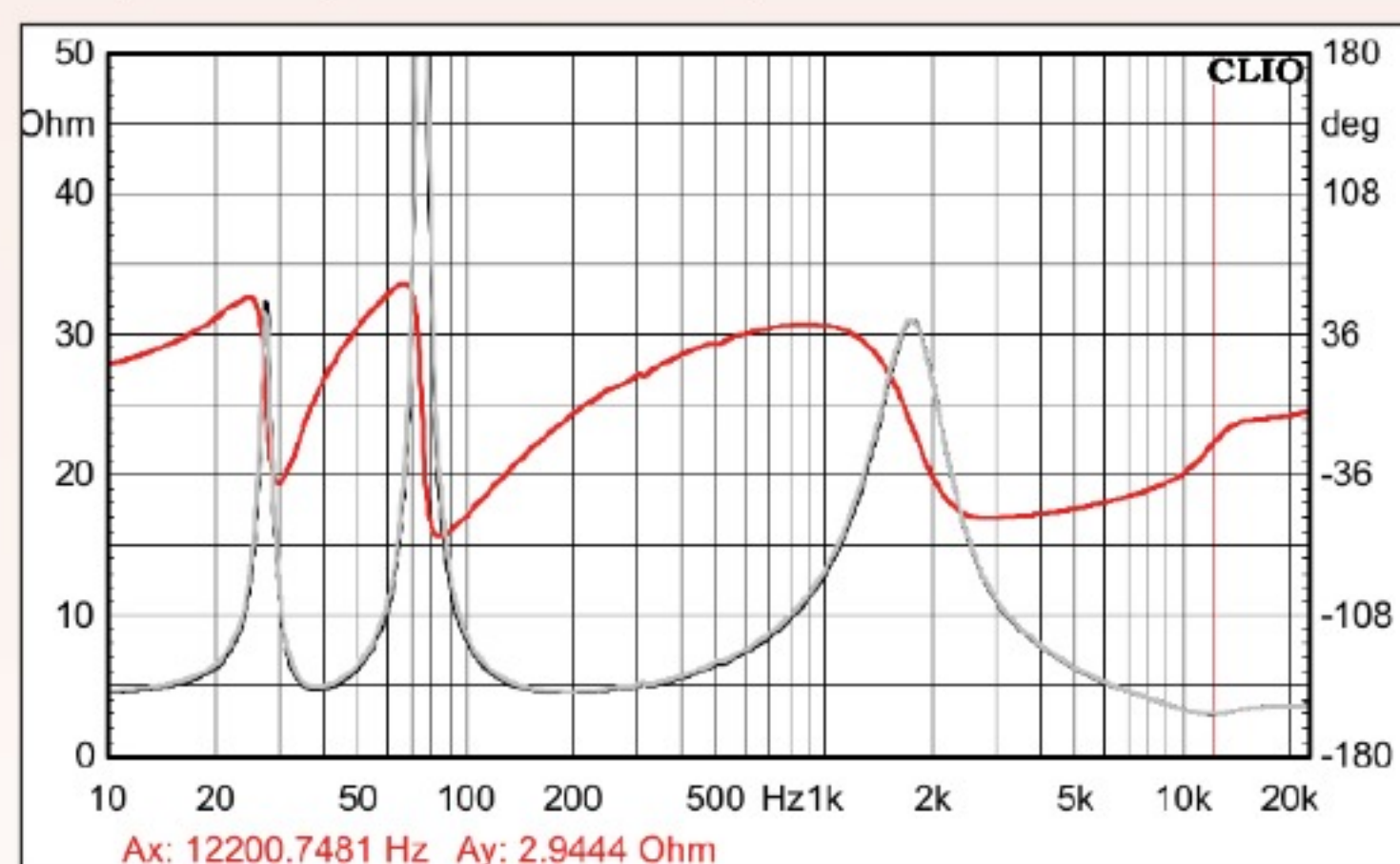


Pojedyncze terminale głośnikowe są bardzo dobrej jakości. Bas-refleks nie powinien być problematyczny nawet niedaleko od tylnej ściany.



— spokojem w cichych pasażach, wyciszeniem tła, tym jak klarownie wyłaniają się z niego dźwięki pianissimo. To też była jedna z pierwszych cech przekazu, na jakie zwróciłem uwagę i jeden ze składników dużego brzmieniowego wyrafinowania. W górze pasma śląskie monitory zachowują bardzo dobre maniery. Na przekór panującej modzie, sopranu są nieznacznie złagodzone pod względem nasycenia. Nie brak im natomiast konturów i precyzji, co świetnie razem

Impedancja i faza elektryczna



Są to zasadniczo kolumny 4-omowe, choć przy odrobinie dobrej woli można by je zakwalifikować do obciążeń 5-omowych. Nietypowa jest lokalizacja absolutnego minimum (2,95 Ω) w wysokich

sopranach (12,2 kHz), gdzie mała wartość modułu impedancji nie ma istotnego znaczenia dla wzmacniacza tranzystorowego. Przy 185 Hz występuje lokalne minimum (4,5 Ω). Powyżej 6,4 kHz impedancja utrzymuje

wartość poniżej 5 Ω . Na pochwały zasługuje wzorowa zbieżność elektryczna obu sztuk od pary — to dowód na bardzo ciasne tolerancje wykorzystanych komponentów oraz samych obudów. Dwa załamania na charakterystykach modułu impedancji i fazy (wykres czerwony) to przypuszczalnie ślady rezonansów sztywnej obudowy (317 i 508 Hz). Z uwagi na dużą zmienność modułu impedancji i małe minimum w wysokich sopranach, Grove 18.0 nie są przyjaznym obciążeniem dla wzmacniacza lampowego o impedancji wyjściowej rzędu 2 Ω (lub większej). Ten wniosek płynie i z teorii, i z odsłuchu.

się równoważy. Efekt jest wysoce satysfakcjonujący muzycznie. Barwy instrumentów operujących na styku obu pasm (średniego i wysokiego) — jak skrzypce, saksofony czy klarnet — potwierdzają wyśmienitą spójność zakresów. Skrzypcom nie brakowało finezji, gładkości, ale także prawidłowo oddanych faktur. Nie odnotowałem wyostrzenia. Jedyne odstępstwo od w pełni prawidłowej równowagi polega na lekkim niedoważeniu wysokich rejestrów względem środka pasma, co było najłatwiej słyszalne m.in. w historycznych nagraniach jazzowych, gdzie talerzom perkusji nieraz przydałoby się lepsze doświetlenie. Do tego niuansu łatwo jednak przywyknąć, tym bardziej, że wysokie tony są naprawdę czyste i wspólnie ze średnicą znakomicie oddają detale ukryte w nagraniach. Rozdzielczości i selektywności nie można nic zarzucić. W „gratisie” otrzymujemy pewną dozę łagodności, co znakomicie razem się komponuje. Z tego co wiem, takiego połączenia otwartości, szczegółowości i tzw. muzykalności poszukuje bardzo wielu audiofilów.

Pod względem dynamicznym jest bardzo dobrze, o ile nie odnosimy możliwości tych kolumn do innych monitorów. Jasne jest, że w zakresie niskotonowym nie da się stworzyć takiej potęgi ani ściany dźwięku jak ze znacznie większych paczek. Występuje też efekt drobnego ograniczenia ekspresji w wyższych rejestrach, zapewne związany z delikatną ich nieśmiałością. Czasem, w rocku i jazzie, przydałoby się więcej bezpośredniości i zdecydowania.

SYSTEM ODSŁUCHOWY

• jak w recenzji wzmacniacza Aurorasound HFSA-02 (str. 70)

Mikrodynamika jest natomiast świetna, tu nie mam żadnych uwag. Oba przetworniki są wystarczająco szybkie i dobrze zgrane czasowo.

Scena dźwiękowa to kolejny mocny atut monitorów OWL. Na początek podkreślenia wymaga sama skala dźwięku, która mile mnie zaskoczyła, zważywszy na to, że te monitory nie akcentują skrajów pasma i nie usiłują udawać większych niż są w rzeczywistości. A jednak, niejako mimochodem, im się to udaje! Projekcja sceny jest naprawdę obfita, i to w każdym wymiarze. Szerokość, pociągnięcie na boki potrafią być imponujące, głębina jest bardzo dobra w skali bezwzględnej (w relacji do ceny rzekłbym, że wzorowa), a wrażenie namacalności źródeł tak dobre, jak tylko można sobie zażyczyć w cenie do 10 tys. zł. A szczerze powiedziawszy, to nawet lepsze. To wszystko tworzy immersyjny, wciągający dźwięk, który nigdy nie męczy. To jest naprawdę coś dalece nieprzeciętnego w przedziale cenowym do 10 tys. zł.

Pozostaje tylko jedna, ważna kwestia: z czym łączyć te kolumny? Mamy tu swoistą dychotomię. Bo z jednej strony aż prosi się dać tym monitorom wszystko co najlepsze — są tak przejrzyste, że z łatwością ukazują różnice pomiędzy wzmacniaczami wysokiej klasy, źródłami czy nawet kablami. Takie podejście będzie skutkować



albo wystrzeleniem budżetu na zupełnie inną orbitę (w moim systemie najlepsza dostępna konfiguracja okazała się zdecydowanie najlepsza), albo koniecznością sięgnięcia po urządzenia vintage ze złotej ery hi-fi – wówczas uda się utrzymać budżet za całość w granicach rozsądku. Tym sposobem stworzymy system za 30-40 tysięcy, który zapewni mnóstwo satysfakcji, ucierając nosa kombinacjom za „100 tysięcy plus”. Z drugiej strony rodzi się inna pokusa – kupna tych kolumn jako dopełnienia niedrogiej elektroniki, choćby jakiegoś all-in-one’a. W takiej konfiguracji otrzymamy, rzecz jasna, znacznie gorsze brzmienie, ale w relacji jego jakości do ceny wciąż może to być strzał

w dziesiątkę. Może, ponieważ Grove 18.0 zestrojono tak dobrze, że świetnie zabrzmia nawet z dobrym używanym CD i wzmacniaczem za 4 tys. zł (łącznie).

Kto szuka dobrych kolumn, ten bezwzględnie powinien posłuchać tych monitorów. Coś mi mówi, że mogą one śmiało rywalizować z projektami DIY uznanych konstruktorów w zbliżonej cenie.

NASZYM ZDANIEM

Bardzo mnie cieszą wybitnie udane projekty zespołów głośnikowych made in Poland, a do takich niewątpliwie zaliczają się OWL Grove 18.0. Nazwa może i wydaje się nieco techniczna, za to brzmienie z bezduszością nie ma absolutnie nic wspólnego. Według mnie te monitory są za tanie względem tego, co oferują – jeśli porównać je do mniej czy bardziej uznanej zachodniej konkurencji. Dla wyrobionego słuchacza, który nie kieruje się nazwą marki, to oczywisty plus. Powstaje jednak ryzyko, że z powodu ceny kolumny te zostaną przez wielu klientów niesłusznie pominięte. Oby tak się nie stało.

Proponuję jeszcze spojrzeć na te kolumny z nieco innej perspektywy – jako wymarzony projekt DIY, którego... nie trzeba samemu realizować. On po prostu już istnieje i można go kupić w całości, złożony, gotowy do użytku. Odsłuch? Jak zawsze wskazany, z czym powinno być łatwiej niż w przypadku DIY. Szansa, że to będzie właśnie „TO”? Ogromna – pod warunkiem, że cenimy brzmienie naturalne, otwarte, akuratne, wysublimowane. Bez nadmuchanego basu i podbitej góry.

Wciąż jestem pod wrażeniem. „Wybór Redacji” przyznaję bez chwili zawahania. Szukajcie tych kolumn na wystawie. ■

